Nr. 144. We Lwowie — Wtorek 25 Maja 1897. Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń d. 23. maja.

(Kor. Gaz. Nar.)

(*t.*) Kilkudniowa przerwa w posiedzeniach Izby deputowanych, spowodowana awanturami, jakie ostatnimi czasy wyprawiali prusofile niemieccy w spółce z socyalistami, nie może mieć innego następstwa, jak tylko silniejsze skonsolidowanie prawicy. To prawda, że sytuacya nie jest bardzo miłą, i że smutny przedstawia widok parlament, skazany na przymusową bezczynność przez stronnictwa, z których jedno wyraźnie oświadcza, iż nic mu nie zależy na Austryi, bo ma oparcie w innem, sąsiedniem państwie (tak się wyraził w pełnej Izbie poseł Wolff ze stronnictwa Schönerera.), — drugie zaś, stojące na gruncie kosmopolitycznej demokracyi socyalnej, dąży zasadniczo do rozprzężenia organizmu państwowego. Lecz każdy dzień teraźniejszej przerwy w posiedzeniach Izby, spowodowanej obstrukcyą, przynosi zwolennikom tej taktyki nowe cięgi.

I tak we środę zwołał nagle dr. Lueger, jako burmistrz miasta Wiednia, Radę miejską na nadzwyczajne posiedzenie i przedłożył jej do uchwalenia adres do cesarza dość dziwnej treści. Wyliczono mianowicie w tem podaniu do tronu długi szereg niezmiernie doniosłych potrzeb publicznych, z wyraźną wskazówką, iż zaspokojeniem ich powinien się zająć parlament dla dobra ludności, która go wybrała i oczekuje po nim pożytecznej pracy, nie kłótni i demonstracyj. Przy końcu adresu znajduje się także ustęp, wymierzony przeciwko rozporządzeniom językowym dla Czech i Morawy. Rada miejska uchwaliła ten adres prawie bez dyskusyi.

Każdy zapytuje, co ta uchwała ma znaczyć? Właściwie Rada miejska stolicy państwa wmięszała się tym aktem w nieswoje rzeczy. Do niej należą bowiem sprawy miasta, nie zaś krytyka czynności rządu i parlamentu. Lecz nie można wątpić, że jeżeli dr. Lueger, jako naczelnik wielkiego stronnictwa i gospodarz pierwszego miasta w państwie, uczynił krok tak niezwykły, jak uchwalenie adresu do tronu, upewnił się przedtem, że ten adres będzie rzeczywiście przyjęty. Tak też powszechnie zrozumiano ów adres wiedeńskiej Rady miejskiej, i tem tylko można wytłómaczyć fakt, że dzienniki, broniące obstrukcyi, gwałtownie uderzyły na dr. Luegera za ten adres, nawet pomimo tego, że w nim potępiono rozporządzenia językowe. Dlatego się tak gniewają obstrukcyoniści za adres Rady miejskiej, ponieważ przypuszczają, że cesarz przyjmie deputacyę Rady miejskiej z tym adresem, ażeby przy tej sposobności wypowiedzieć, co sądzi o tych bezsumiennych posłach, którzy dla partyjnych celów ubezwładniają parlament, i oświadczy zapewne, że niedorzeczne żądanie, ażeby rząd cofnął rozporządzenia językowe, nie ma żadnych widoków urzeczywistnienia. Po za Luegerem widzą w tem obstrukcyoniści rękę hr. Badeniego — czy słusznie, nie wiem; dość, że nie spodziewają się z tej roboty niczego dobrego dla siebie.

Drugim faktem, niepomyślnym dla opozycyi jest odrzucenie przez Izbę panów znaczną większością głosów dodatku, proponowanego przez liberalną lewicę tejże Izby, z wyrazem ubolewania z powodu rozporządzeń językowych. Izba panów odznacza się prawdziwie senatorską powagą i spokojem. O ile w Izbie posłów rozlega się ustawicznie gwar, a często wrzawa i huk, o tyle po drugiej stronie gmachu parlamentu, nawet w dniu posiedzenia Izby panów panuje uroczysta cisza, która po gwałtownych scenach wtorkowego posiedzenia Izby posłów, tem milszy stanowi kontrast. To też nie można dziwić się prezydentowi ministrów, hr. Badeniemu, iż na wstępie swej mowy zaznaczył radość swoją z tego powodu, że na podniesione przeciwko niemu zarzuty nadarza mu się sposobność odpowiedzieć w tak wielce poważnem zgromadzeniu, które zdoła osądzić je spokojnie, przedmiotowo i bez uprzedzenia.

Mowa hr. Badeniego wywarła wrażenie głębokie i bardzo sympatyczne dla niego. Uznał to nawet nieprzychylny mu *Tagblatt*; w artykule poświęconym rozbiorowi tej mowy polskiego męża stanu przyznał bowiem ten dziennik, stanowczo zresztą popierający socyalistyczno-liberalną lewicę, że każde słowo hr. Badeniego tchnęło uczciwem przeświadczeniem, że nawet w tem, w czem — według zdania *Tagblattu* hr. Badeni myli się — myli się w dobrej wierze. Pan prezydent ministrów mówił spokojnie i potoczyście, ochociaż z lekkiem drżeniem w głosie, znamionującem głębokie przejęcie się tem, co mówił. Ściśniętem kołem otoczyli pult jego panowie Austryi, ażeby nie uronić ani słówka z jego przemówienia. Na miejscu swojem siedział jednak jeden z członków, Izby w którego rysach odbijało się widocznie silne wzruszenie, gdy prezydent ministrów głos zabierał; poczerwieniał gwałtownie i patrząc na niego łatwo było domyśleć się, że mu w tej chwili serce żywiej zabiło. Ale w miarę tego, jak mowa prezydenta ministrów rozwijała się i dobiegała ku końcowi, wywierając powszechnie jak najlepsze wrażenie — wrażenie pogodne, przekonujące, pojednawcze, nie raniące nikogo i istotnie serdeczne, rozjaśniało się oblicze owego słuchacza błogim uśmiechem szczęścia. Nie wiem, czy kto więcej oprócz mnie obserwował go. I może to z mojej strony jest niedyskrecyą, pisać o tem w gazecie. Przyznam się jednak, iż ów słuchacz cichy, zaciśnięty w swój fotel, wydał mi się w tej chwili tak godną uwagi postacią, że może mi tego nikt za złe nie weźmie, że o nim wspominam.

Domyśli się łaskawy czytelnik, iż owym słuchaczem, tak bardzo zaniepokojonym o wrażenie mowy p. prezydenta ministrów nie był nikt inny, jak tylko jego brat rodzony, marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni.

Nie dobrze idzie także opozycyi prusofilsko-socyalistycznej w komisyi adresowej Izby poselskiej. Po rozprawie ogólnej nad adresem, która zajęła pięć kilkogodzinnych posiedzeń, uchwalono większością 25 głosów przeciwko 13 przyjąć za podstawę rozprawy szczegółowej projekt, wypracowany przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Projekt dra Koppa, który zapowiada, że parlament nie mógł skutecznie pracować, dokąd rozporządzenia językowe nie będą cofnięte, uzyskał tylko pięć głosów w komisyi adresowej, projekt zaś hr. Ludwigsdorfa, także w duchu opozycyi na tle rozporządzeń językowych, ale znacznie już łagodniejszy, oprócz owych pięciu głosów, które padły za projektem dra Koppa, zdołał sobie zjednać jeszcze tylko o trzy głosy więcej, razem przeto ośm głosów, na 48 członków komisyi, z których 38 wzięło udział w głosowaniu. W każdym razie nie jest to zbyt świetny rezultat dla stronnictw, mających tak wielkie pretensye. Z ministrów do samego końca nikt nie zabrał głosu w komisyi adresowej Izby poselskiej, co z pewnością nie jest bez znaczenia.

Obecnie rozpoczęła się rozprawa szczegółowa nad adresem, lecz okazało się, że lewica niemiecko-socyalistyczna, pobita w rozprawie ogólnej, znowu krzykami i rozwlekłem do niemożliwości gadaniem chce robić „obstrukcyę" w pracach komisyi adresowej. Zapowiedziano podobno około 200 poprawek do adresu.

We środę odbyła się przy współudziale prezydyum Izby poselskiej i pięciu ministrów długa narada wspólna komisyj parlamentarnych wszystkich klubów większości nad taktyką, jaką zastosować należy do złamania obstrukcyi. Jak w poprzednim liście pisałem, tak i dziś powtarzam, że obstrukcya złamaną być musi i złamaną będzie.

Jeżeli bowiem większość parlamentu — jakimkolwiek bądź sposobem dałaby się pogwałcić mniejszości, to najpierw wystawiłaby sobie samej przez to świadectwo niedołęstwa, a powtóre w ogóle parlamentaryzm stałby się wówczas bezwarunkowo niemożliwym. Wtedy potrzebowaliby wyborcy wysyłać do parlamentu nie ludzi z charakterem, z talentem i z ochotą do pracy, ale ludzi z silnemi pięściami i potężnemi gardzielami, bo oni chociażby byli w mniejszości, potrafiliby odgrywać wielką rolę siłą pięści i gardzieli. Tak źle znowu nie jest w Austryi z parlamentaryzmem. I dziwię się mocno niektórym korespondentom naszych dzienników — takim mianowicie korespondentom, którzy obracają się sami w sferach parlamentarnych, że mogą oni przypuszczać, iż p. Daszyński, Pessler, Pergelt, Peschka, Schönerer, Iro, Kittel i Wolf przewrócą parlament swoimi krzykami.

Na szyderczy, zjadliwy artykuł *Neue fr. Presse* o hr. Badenim, z powodu powrotu jego z Pesztu bez osiągnięcia zgody na cyfrę kwotową z rządem węgierskim, odpowiedzą w najbliższym czasie fakty bardzo niemiłe dla *Nowej Pressy*. Stanowisko hr. Badeniego jest o wiele silniejszem, niż sobie wyobrażają jego wrogowie.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 maja.

Telegram donosi nam z Madrytu, że przesilenie gabinetowe jest nieuniknione. Otóż nikogoby to nie turbowało w Europie, bo Hiszpania, jakkolwiek niedawno temu uznaną została za mocarstwo i choć wedle swego obszaru i liczby ludności, zresztą ze względu na wielką rolę, jaką odgrywała w dziejach świata, ma wedle pojęć europejskich do tego prawo, to jednak jest to jeno tytuł *ad honores*, bo siły nie dopisują tej godności. Istotne mocarstwa — Anglia, Francya, Włochy, Niemcy, Austrya, Rosya i Turcya — nie zapraszają Hiszpanii do swoich akcyj, do swego koncertu. Hiszpania ma prawo wysyłać ambasadorów (posiadających różne przywileje) a nie zwykłych posłów dyplomatycznych i nawzajem żądać, aby mocarstwa przy jej dworze ustanawiały nie posłów, ale ambasadorów. Tyle wszystkiego. Wszelako okoliczności, towarzyszące temu przesileniu, są poniekąd wielce ciekawe.

Jak w Anglii, tak i w Hiszpanii, dwa są stronnictwa, które się zmieniają w kierowaniu nawą państwową — konserwatywne i liberalne. Stronnictwo republikańskie, rozbiwszy się na cztery frakcye, rozlazło się zupełnie i nie może być brane w rachubę.

Podobnie stronnictwo karlistowskie, jeszcze słabsze co do liczby od republikanów. Ale gdy stronnictwom rządzącym angielskim chodzi o interesa kraju przedewszystkiem, inaczej ma się rzecz z konserwatystami i liberałami hiszpańskimi — im chodzi tylko o „podpasienie się". Opozycya przyznaje będącemu u steru rządów stronnictwu dwa najwyżej lata bytu, aby skoro już rząd i jego urzędnicy „się podpaśli", zmusić ich do oddania steru w ręce stronnictwa poszczącego. Przez te dwa, trzy lata stronnictwo poszczące jeszcze oponuje, ale bez nacisku, bez pragnienia sukcesu. Ale gdy mijają te lata, opozycya nagle okropne, rozgłośne wrzaski podnosi, wydobywa niemożliwe argumenty, zmyśla ile się da zmyślać, a w ostateczności nawet do środków rewolucyjnych się ucieka, aby „podpasiony" gabinet zmusić do ustąpienia i zająć jego posady.

Obecnie trzy dzienniki, będące w finansowych stosunkach z exministrami liberalnymi podniosły wrzawę, aby „poszczący" dorwali się znowu do rządów i liberały umyślili obalić konserwatywny gabinet Canovasa del Castillo.

Chodzi o jenerała Polavieję, pogromcę powstania filipińskiego, który powrócił do domu. Opozycya chciała mu za powrotem wyprawić przyjęcie tryumfalne, rząd jednak nie widział potrzeby, aby jenerałowi dość wątpliwych zdolności, którego nadaniem najwyższego, jaki mógł otrzymać, orderu, aż nadto wynagrodzono, wyprawiać przyjęcie tryumfalne, i tym sposobem stworzyć niebezpiecznego bohat ra narodowego, a nadto ośmieszyć się wobec Europy. Dosyć miała Hiszpania awanturników jenerałów, po nad zasługi najwyższe podnoszonych, jak Esparters, Narvaez, O'Donnet itd. Pocóż znowu teraz żołnierzowi, całkiem bez wykształcenia, faworami publiki na wybitne miejsce wysforowanemu, dozwalać nieusprawiedliwionego wpływu na rozwój spraw państwa, a zwłaszcza jenerałowi, który powstanie dzikich ludzi, i to jeno w połowie pokonał?

Ale opozycya liberalna, z owymi dziennikami na czele, inaczej to rozumiała. Wedle nich gabinet jest zdrajcą stanu i po pierwsze względem królowej, która właśnie osobiście wymogła była wysłanie jen. Polavieji na Filipiny, a powtóre względem całego kraju, który uczczenia bohatera się domagał.

Prasa liberalna zwołała zgromadzenie wszystkich naczelnych redaktorów pism madryckich. Konserwatywni jednak nie przybyli; liberalni zaś znieśli się z klubami głównych miast, z korporacyami i związkami rękodzielniczymi i robotniczymi. Uchwalono uczcić jenerała, gdy będzie wjeżdżał do Madrytu, uczcić imponującą manifestacyą „ludu". Moralny skutek manifestacyi miał się zwrócić przeciw rządowi. Ale człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

„Opatrznościowy mąż" liberałów, po którym się oni tyle spodziewali, a mianowicie że da się użyć na przewódcę „ludu" — tj.: taran opozycyi przeciw rządowi — srodze zawiódł. Wylądował on w Barcelonie w postaci bardzo smutnej, i kto go tam obaczył, musiał bezwarunkowo przynać, że to nie ansa ministrów odwołała go z Filipin, ale że ciężka choroba wątroby zniewoliła go do nagłego wyjazdu z Manilli. Człowiek niegdyś tęgi, dobrej tuszy, zeszczuplał tak, że tylko pozostała skóra i kości. Nadto płynąc Czerwonem morzem, nabawił się choroby oczu, i niemal oślepł; lewe oko ma być nie do wyleczenia. Z czarnemi okularami i z przepaską na jednem oku, nie mógł o własnych siłach zejść z okrętu do łodzi, musieli go znieść adjutanci, i tak go niesiono do miasta, gdzie go nareszcie złożono w ciemnym pokoju, do którego tylko jego żona, adjutanci i lekarze przystęp mają. Więc też tasama prasa, która go pragnęła na swoich barkach obnosić, sarka teraz na niego, że jest nieprzystępny. Jak w drodze z Filipin do Barcelony nigdy nie mówił o polityce, tak w Barcelonie stanowczo wyprosił sobie wszelkie „interwiewy", a gdy przedstawiciele prasy coraz bardziej stawali się natrętnymi, oświadczył, że dla króla i ojczyzny życie swoje położy, ale dla celów politycznych ani nogą nie ruszy.

Prasa hiszpańska zgłupiała: jenerał, który wbrew tradycyom jeneralicyi hiszpańskiej, nie chce być jenerałem politykiem, tylko żołnierzem, w ścisłem tego słowa znaczeniu! Napróżno wysilano sobie gardła, zapomniawszy zasięgnąć bliższych wiadomości o jenerale, którego do swoich celów, tj. do geszeftów użyć umyślono. Jućció konserwatyści nie więcej warci od liberałów, ale w sprawie Polavieji rząd konserwatywny całkiem prawidłowo postąpił.

Trzeba się tedy było oglądnąć za inną armatą i tę znaleziono w przykrym stosunku, w jakim obecnie Stany Zjedn. podobno stoją wobec Hiszpanii w sprawie Kuby. Najpierw Sagarta, przewódzca liberałów, zapowiedział wojnę rządowi z powodu tej sprawy. Następnie przyszło w senacie do burdy, której wszystkich szczegółów jeszcze nie znamy. Senator Comas interpelował ministra spraw zagr., księcia Tetuan z powodu uchwały senatu waszyngtońskiego, przyznającej powstańcom kubańskim prawa strony wojującej. Przyszło do namiętnej sprzeczki między senatorem a ministrem, która się ponowiła za wychodnem ministra z posiedzenia a zakończyła tem, że wypoliczkował senatora. Wszczął się hałas, posiedzenie zawieszono i liberalna mniejszość senatu oświadczyła, że się usunie od posiedzeń, dopóki ona i senator Comas nie otrzymają zadość uczynienia. Ks. Tetuan złożył przeto swoją tekę, którą czasowo objął Canovas. Obaj przeciwnicy posłali sobie świadków, którzy jednak oświadczyli, że skoro obie strony nawzajem się obraziły, pojedynku nie potrzeba.

Na takąż samą interpelacyę dep. Moreta w Izbie posłów odpowiedział minister prezydent Canovas, iż się spodziewa, że prezydent Stanów Zjedn. oświadczy, jako prawo ogłaszania stanu wojennego względem państwa, w którem się jest w pokoju, nie senatowi, nie władzy prawodawczej przysługuje, tylko władzy wykonawczej, tj. jemu samemu.

Marya Laudowa-Horzicowa.

Artystka z Bożej łaski, w każdym calu, w każdej kropli krwi, o temperamencie olbrzymim, entuzyastka kochająca sztukę i scenę ponad wszystko, talent niezwykły, na wskróś odrębny i oryginalny, wielkie wszechstronne wykształcenie, a przytem warunki sceniczne przepyszne, postawa wspaniała, nadzwyczaj wykwintne maniery i piękność rzadka rysów twarzy — oto w kilku słowach podana, krótka charakterystyka gościa naszego, który w poniedziałek po raz pierwszy wystąpił na scenie Skarbkowskiej.

Pani Laudowa w wykonaniu wszystkich ról swych jest realistką w najlepszem tego słowa znaczeniu. Starając się o jaknajwiększą prawdę w wykonaniu, wyklucza ze sceny bezwarunkowo wszystko, coby razić mogło estetyczny zmysł widza i każdą swą kreacyę otacza urokiem idealnego jej pojęcia, tworząc w ten sposób całość niezwykle estetyczną, a jednak prawdziwą i potężną, odcyzelowaną aż do najdrobniejszych szczegółów. Temperament artystki jest ogromny; na próbach, gdy wszyscy artyści markują tylko swe role, ona z początku panuje nad sobą i również tylko markuje, wkrótce jednak porwać się daje i unieść, grając jakby na scenie wobec natłoczonej widzami sali. Rodzaj talentu i pojęcie sztuki tłumaczą łatwo zachwyt, jakim otacza artystka czeska genialną naszą rodaczkę Helenę Modrzejewską.

Wieleż to razy z ust jej słyszałem entuzyastyczne, pełne nieograniczonego podziwu pochwały Modrzejewskiej: „To pierwsza artystka świata, wszystkie inne stoją o całe niebo niżej, wobec Modrzejewskiej na drugi plan schodzą Sara Bernhardt i Duse, te najwięcej *moderne* artystki. Kilka występów Modrzejewskiej w Pradze nauczyło mnie więcej niż lata własnej pracy i widok innych artystek. To też uważam ją za swoją mistrzynię i nauczycielkę, a najdroższą relikwią jest dla mnie fotografia lady Macbet z gorącą i serdeczną dedykacyą darowaną mi przez Modrzejewską". Oto fakt opowiedziany mi przez p. Laudowę, fakt charakteryzujący ją wybornie: „W Maryi Stuart występowałam razem z Modrzejewską, ona grała Maryę, ja grałam Elżbietę. W scenie ogrodowej, tej wielkiej scenie trzeciego aktu, gdy obie królowe spotykają się ze sobą, zdawało mi się niemożliwością rzucić Maryi te słowa znieważające i nienawistne, zawahałam się chwilę i dopiero z wysiłkiem zmusiłam się do odegrania swej roli".

Pierwszą rolą pani Laudowej, gdy przed ośmiu laty debiutowała w prag-

---

29

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba się było wszystkiemu przyjrzeć i wszystko szczegółowo obchodzić: machinę poruszającą statek, maszynowe bufory potrójne, maszynową kotwicę, na wyższym pokładzie ster w kruszcowej obsadzie, kuchnię, kajuty pod pokładem, na przedzie salon z ścianami wyłożonemi drzewem jesionowem i lipowem, okna w nim ozdobione aksamitnymi obiciami, jadalnię o ścianach z drzewa teck'owego, szerokie w niej sofy, pokryte czerwonem suknem, a obszyte frendzlami z kręconego jedwabiu, sypialnie, toalety, gotowalnie, łazienki, spiżarnie i fajczarnię.

Podczas gdy Trayaz kazał wszystkim obserwować, że z jednego końca w drugi „Albatros" był oświetlony za pomocą elektryczności, podczas gdy rozprawiał o turbinach, dynamach, amperach i woltach, siostra jego ze smutkiem przekonywała się, że na złość żeglarskim przymiotom „Albatrosa" równowaga jego była bardzo niestałą. Żywiej wszystko odczuwający Lejail, zajęty własną ochroną przed przeciągami, obsypał cichemi klątwami i warstaty, w których zbudowano ten jacht cudowny i niegodziwca milionera, który mu na nim robił honory domu.

Podniesiono kotwicę i puszczono się w drogę. Trayaz postanowił po przebyciu cieśniny Grot puścić się prosto na pełne morze, a wrócić naokoło wyspy Tytana. Kapitan przedstawił mu z całem należnem uszanowaniem, że taka przejażdżka nie będzie wycieczką miłą dla zaproszonych gości, bo fala była krótka i gwałtowna, a okręt pod parciem wiatru z boku będzie się bardzo kołysał. Strzepnął na to rękami, bo nie wiele miał współczucia dla przykrości bliźnich, a w niektórych razach bawił się nawet nimi złośliwie.

Tymczasem pani Limiès'owa dostawała bladych warg i szklistych oczów, pani Lejail'owa stawała się żółtą, a pani de la Farlède siną. Walczyły z heroizmem, ale ostatecznie musiały się poddać.

Z koniecznemi w takich razach ostrożnościami schroniły się do jadalni i pokładły się tam na czerwonych sofach. Lejail świecił im przykładem. Pan de la Farlède mówił, że nie ulega morskiej chorobie, a mimo to uczuwał lekkie mdłości, nie zadzierał już nosa do góry, przemawiał urywanemi zdaniami, a śmiał się śmiechem bezdźwięcznym. Pobiegł ukryć własny wstyd pod pokład w pobliże ścieku.

Nieustraszona Kasia miała wytrwalszy organizm, a nogi jak marynarz. Julek nigdy nie chorował, a doszedłszy do przekonania, że pokład Albatrosa jest najdoskonalszym na świecie terenem do ciuciubabki, zaproponował jej tę zabawę. Zgodziła się. Przerwał im bieganinę Kazimierz, który miał własne zapatrywania, a mianowicie sądził, że jachty są miejscem dogodnem dla czułych sam na sam.

Z uciechą powitała panna wytrwałego pretendenta, któremu wcale nie odbierały odwagi ani jej chłód, ani sztywność, bo zamierzała śmiertelnie ranić Sylwerego, dowodząc mu, że są kawalerowie, dla których zachowuje łaski przynajmniej czasowe i dla których wydobywa niekiedy z magicznego zamknięcia ślicznych usteczek wdzięk zachwycającego uśmiechu. Trayaz zszedł ją na bardzo ożywionej rozmowie z tym z dwóch kuzynów, którego tylko co drugi dzień odtrącała.

— Nie znasz mężczyzn, moja droga — rzekł do niej — i źle lokujesz uczucia. Kazimierz wielki szaławiła i całem jego dobrem postawa huzarska, wąsik i język słodki.

— Do tych wszystkich przymiotów dodaj kuzynko — przerwał Kazimierz — serce, które umie kochać, a wszystko razem nie będzie do pogardzenia.

— Gdybym był na twojem miejscu — mówił dalej Trayaz, wskazując Kasi palcem Sylwerego, zbliżającego się do nich — to ten oto kawaler wzbudzałby we mnie więcej zaufania. Bo zresztą trzeba o wszystkiem naprzód pomyśleć. Dopiero co minęliśmy mieliznę Fourmigue'i, na której rozbił się doszczętnie w r. 1885 statek przewozowy „Generał Abattucci". Zapewniano mnie, że mój kapitan jest dobrym marynarzem i że żeglował w służbie rządowej, to też mam nadzieję, że się nie rozbijemy. Mimo to dobrze jest się zabezpieczyć. Bądź na dobrej stopie z Sylwerym, bo założę się, że pływa jak ryba.

— Jestem dobrym pływakiem, to prawda — odpowiedział Sylwery — ale u pięknej kuzynki tak mało mam łaski, że nawet w głębi wody nie chciałaby przyjąć usług odemnie.

— Ba, ba — odparł Trayaz — młode panienki bardzo bywają przywiązane do życia, a w dodatku sympatye ich i antypatye to tylko grymasy.

— Czasami — odpowiedziała Kasia — ale nie zawsze.

W tej chwili dwie fale uderzyły wzajem o siebie i bryznęły pianą aż na nią, a gdy szybko odskakiwała od burtu, zaplątała się nogą w jakąś linę, zachwiała się i byłaby upadła, gdyby jej Sylwery nie podtrzymał obu rękoma.

— Szczęśliwy śmiertelniku, jakże ci zazdroszczę! — wykrzyknął Kazimierz.

— Zaręczam — rzekł Trayaz — że ta mała hipokrytka urządziła wszystko to umyślnie.

Żywo się odwróciła i rzuciła Sylweremu pogardliwe spojrzenie.

— Wierz mi księżniczko — przemówił na to — że nikt mniej nie ulega złudzeniom, niż ja i nikt głębiej odemnie nie odczuwa własnego nicestwa.

Pod wieczór, dostatecznie jacht wypróbowawszy, a siostrzenice nakołysawszy, Trayaz raczył wydać sternikowi rozkaz, aby zwrócił dziób okrętu ku lądowi. Statek z pomocą żagli zawracał ku Lavandou. Podczas wysiadania zapytał Lejail'owej, której wyraz twarzy i fryzura w nieładzie zdradzały smutne przejścia ich właścicielki, czy była zadowoloną z przejażdżki, a ona zapewniła go, że zachowa rozkoszne jej wspomnienie na zawsze. Potem żartował z korpulentnego Hektora z powodu serca zajęczego, jakie nosił w piersiach i z powodu nagłego zniknięcia z pokładu, na co pan dela Farlède odpowiedział z pewnością siebie, że zupełnie mu było dobrze i wygodnie, że spędził czas na pokładzie, paląc papierosy i że jeżeli go nie widziano, to już w tem nie jego wina.

W kilka minut później instalowano się w hotelu cudzoziemskim, gdzie Trayaz ku wielkiej rozpaczy emerytowanego prefekta polecił nakryć do stołu na terasie, prawie pod gołem niebem, pod polowym namiotem, otwartym ze wszech stron, a wspartym z czterech rogów na drewnianych słupkach, około których wiło się dzikie wino. Widać było stamtąd na lewo nadbrzeżną drożynę, ciągnącą się wzdłuż załomów góry, na wprost widniała wieś, promenada i bloki betonowe, chroniące ją przed falą, dalej zaś wielki pusty plac, na którym schły sieci rybackie. Morze rozciągało się przed oczyma — uspokoiło się ono, przedtem było ciemno błękitne, potem zaś w miarę jak się uciszał wiatr zachodni, pobladło i nagle, jak to się zdarza niekiedy u tych brzegów, kolor opalowy zmieniło w biel matową. Tu i owdzie odbijały się w niem nieliczne chmurki, zaróżowione od zachodzącego słońca, a wszystko razem wyglądało jak olbrzymi skopiec mleka, w którym niewidzialne jakieś bóstwo bawiło się obrywaniem listków róży.

(C. d. n.)

skim teatrze narodowym, była: „księżniczka Bagdadu, Dumasa. Przedtem występywała ona tylko w teatrach amatorskich, dopiero po zamążpójściu wstąpiła na scenę „Divadla“ znakomicie zorganizowaną i kierowaną przez dyrektora Szuberta, nie mającą równej sobie w całej monarchii, z wyjątkiem wiedeńskiego Burgu. W niezwykle krótkim przeciągu czasu pani Laudowa wybiła się na plan pierwszy, na pierwsze miejsce w rzędzie artystek czeskich, stała się ulubienicą całych Czech. Repertuar jej jest wielki, a najulubieńszą kreacyą jej jest *Madame sans Gene*, w której ją ujrzymy na scenie lwowskiej, na drugiem miejscu stoi „Teodora“, którąbym ja jednak uważał za najlepszą, odpowiadającą najlepiej indywidualności artystki. Messalina w „Aryi i Messalinie“, — Klara w „Właścicielu kuźnic“, — Eboli w „Don Carlosie“, „Marianna“ Echogoraya, „Gismonda“ Sardou, Hermiona w Szekspirewskiej „Baśni zimowej“, Małgorzata w „Opowieściach królowej Nawary“ oto jej najulubieńsze role. Szekspira uważa za mistrza nad mistrzami, a najwyżej z Szekspirowskich rzeczy stawia „Makbeta“, w którym jednak dotychczas nie występywała. Sardou jednak odpowiada jej najlepiej, — *c'est quelque chose pour moi*, — jak sama mówi.

Pani Laudowa jest wielką przyjaciółką Polaków i polskiej sztuki, z polskich artystów widziała dawniej już oprócz Modrzejewskiej Leszczyńskiego i Żelazowskiego, który podobał jej się ogromnie. Zdaniem jej polska sztuka, mając znakomite i stare tradycye, postępuje więcej z duchem czasu, jest więcej *moderne*, podczas gdy wiedeński Burg trzyma się zanadto starej szkoły, starej maniery, deklamacyjnej, niezawsze zgodnej z wymogami racyonalnego zdrowego realizmu.

W gościu naszym witamy nietylko artystkę sceniczną, witamy w niej i koleżankę po piórze, współprawniczkę wydawanych przez panie Pragi „Mód paryskich“, gdzie stale redaguje rubrykę „Z towarzystwa.“ Czytałem kilka nowelek pióra pani Laudowej, a szczególnie utkwiła mi w pamięci bajeczka o św. Jerzym wysłanym przez Boga na ziemię dla poznania co to jest teatr i co się tam dzieje. Wyborna to satyra teatralnych stosunków napisana z humorem, wielką werwą i dowcipem. Ale to nie dosyć. Pani Laudowa jest i wysoce muzykalną. Jej walc „Morawianka“ odznaczający się tęsknym nastrojem, osnuty na tle motywów pieśni ludowych morawskich ukaże się w tych dniach na półkach księgarskich Lwowa. W końcu o wykształceniu jej wszechstronnem i rzadkich zdolnościach niech świadczy fakt, że sama sobie rysuje i komponuje wzory kostyumów do każdej roli. Panie nasze najlepiej potrafią wydać sąd o estetycznym smaku czeskiej artystki oglądając jej wspaniałe kostyumy, nieustępujące wcale znanym ze swej odrębności i piękności kostyumom p. Modrzejewskiej. *S.*

KRONIKA.

Lwów d. 24. maja.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, chory od pewnego czasu, poddał się onegdaj lekkiej operacyi która miała wynik pomyślny.

Rządowy egzamin w namiestnictwie złożył 14 b. m. p. p. Władysław Rudnicki, lekarz weterynaryjny delegowany do Oświęcima.

Dr. Grzegorz Ziembicki znany powszechnie nietylko we Lwowie i znakomity operator otrzymał nominacyę na nadzwyczajnego profesora na wydziale medycznym na wszechnicy lwowskiej.

Najpiękniejszym punktem programu wczorajszego festynu „Echa“ na Wysokim Zamku była pogoda. Zwabiła ona do najbardziej uroczego miejsca przechadzek we Lwowie olbrzymie tłumy uradowane, że raz przecie użyją słońca i ciepła w niedzielę. Około godz. 8 wieczorem skropił wprawdzie mały deszczyk rozbawionych festynowiczów, ale nie zrządził wielkiej szkody. Cały bogaty program festynu został wykonany. Oprócz zwykłych urozmaiceń na podobnych uroczystościach jako to: loterya fantowa, muzyka p. Rolla, wygrywająca artystycznie najnowsze utwory — „Harmonia“ produkująca nieco fałszywie melodye narodowe, koło szczęścia, szampan sprzedawany przez urocze panie, piwo roznoszone przez niezbyt wykwintnych piccolów i t. d. i t. d. co wszystko wszystkim powszechnie jest znane.

Nadzwyczajnością były cztery rzeczy: Walka byków, estudiantina espaniola, Rigo, skrzypek i chór „Echa“. Pierwsza odbyła się istotnie na polance pod kopcem. Ten sam byk, którego tam dzielni różnokolorowi toreadorzy ukarali za pochodzenie niezupełnie hiszpańskie — przechodził zrana w uroczystym pochodzie otoczony tymiż toreadorami po ulicach miasta, wzbudzając ogólne zainteresowanie się. Estudiantina espaniola w rozmaitych punktach Zamku wstępowała na estrady i śpiewała prześliczne rzeczy — po polsku. Język jej śpiewów tłumaczy się tem, że właściwie byłato ósemka chóru „Echa“, który w całym komplecie o 9 wieczorem zachwycał śpiewem wszystkich uczestników. Cygan Rigo, skrzypek, porzucony przez ks. de Chimay wystąpił również na festynie zdobywając oklaski i dopiero gdy zyskał powodzenia przyznał się — iż wcale nie jest cyganem Rigą, lecz lwowskim artystą. Dowodził, że nietylko grać tak jak Rigo umie, ale nawet umiałby zawrócić głowę księżnie czy margrabinie — niestety nie miał pola do popisu.

I pod względem zabawy i pod względem dochodu wczorajszy festyn udał się doskonale.

Ze Strzelnicy. Na wczorajszem dorocznem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa strzeleckiego udzielono wydziałowi absolutoryum za czynności i rachunki w r. 1896, uchwalono na gruntach Strzelnicy przy ul. Kurkowej wybudować dwie duże kamienice czynszowe, a na istniejącej już tamże kamienicy jednopiętrowej dobudować drugie piątro i w tym celu zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę 90.000 zł. wa. W końcu przeprowadzono nowe wybory. Prezesem wybrany został ponownie p. Michał Michalski, zastępcą p. Ciuchciński, gospodarzem p. Basch, skarbnikiem p. Okornicki, a do wydziału weszli nowi członkowie pp. Jankowski, Winiarz i Wierzbicki, dawniejsi pp.: Bieniecki, Dzikowski, Janowicz, Kamienobrodzki, Lerski, Platowski, Przyszlak, Schirmer, Wczelak; do komisyi rewizyjnej pp.: Gudiens, Soroń, Szkowron.

Walne zgromadzenie stow. introligatorów itd. odbyło się wczoraj. Ze sprawozdania rachunkowego, które przyjęto do wiadomości, okazuje się stan majątkowy w kwocie 406 zł. 17 ct. W sprawie kasy zapomogowej dla majstrów, którą w zasadzie uchwalono, wybrano osobny komitet z ośmiu. Na ostatek wyznaczyła korporacya 50 zł. dla komitetu ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu zawodowej pracy czeladnika introligatorskiego Karola Małachowskiego.

Ostatnią posługę śp. Karolowi Mikulemu oddało wczoraj pół Lwowa. Na długo przed czwartą, o której miały być zwłoki zasłużonego nieboszczyka odwiezione na cmentarz Łyczakowski, zbite tłumy zaległy ul. Akademicką i Chorążczyznę, na której śp. Mikuli za życia mieszkał. U zwłok odprawił ks. kan. Dawidowicz, ks. Mojzesowicz i ks. Manugiewicz modły wedle obrządku ormiańskiego, a gdy składano trumnę na wozie połączone chóry Towarzystwa Muzycznego, Lutni, Echa, Bojana i Sokoła odśpiewały pod batutą p. Cetwińskiego „Beati Mortui“ Mendelzona. Na karawanie złożono kilka wspaniałych wieńców od wielbicieli, rodziny i instytucyj muzycznych, a siedem deputacyj siedmiu kursów szkoły muzycznej śp. Mikulego niosło siedem wieńców. Szarfy ich z napisami „Czcigodnemu Dyrektorowi“ trzymali uczniowie lub uczenice zmarłego muzyka. Za wieńcami na poduszce niesiono order Franciszka Józefa, którego nieboszczyk był kawalerem. U wrót cmentarza wzięli trumnę na barki swoje członkowie chóru męskiego Towarzystwa Muzycznego i zanieśli ją aż do grobu, nad którym wypowiedział krótką mowę wiceprezes Towarzystwa muzycznego dr. Ernest Till. Wyliczył w niej zasługi nieboszczyka około rozwoju muzyki u nas i pożegnał go na wieczny spoczynek.

W orszaku żałobnym był prezydent miasta dr. Małachowski, dr. Marchwicki, wielu radnych miejskich i liczne zastępy reprezentantów wszystkich gałęzi sztuki, przedewszystkiem zaś świata muzykalnego.

Prawie tragedya. P. Władysław L. mieszkający na jednej z bocznych ulic Zamarstynowskiego przedmieścia ożenił się nie tak jeszcze dawno. To się zdarza, nawet podobno dosyć często, mimo ciężkich czasów. Rzadziej już, ale przecież są wypadki, że żona przenosi nad męża „tego trzeciego“. A tak się właśnie rzecz w niniejszym wypadku miała. Pani Bronisława była osobą młodą, 21-letnią, słuszną, o figurze toczonej, blondynką oczu marzących, błękitnych. Głębokie ich spojrzenie padło na pana Adolfa L. restauratora z śródmieścia, o choć to nie był ani chłopiec, bo już dawno minęła chwila, w której się ebabił, ani piękny, bo podobny raczej do jakiego Fauna niż Apollina, ani wreszcie młody, gdyż daleko już przeszedł poza lat południe, to przecież do czułego Adolfa za zmysłem co kochać przymusza, poszło wnet serce pięknej pani Bronisławy, a za sercem dusza. Wszystko to było już nieraz opisywane równie szeroko przez prozaików, jak podniośle przez poetów, natomiast nie wykazuje literatura dość wspaniałego obrazu tak głębokiego a spokojnego przywiązania, jakie duszę p. Władysława kładła do stóp niewiernej żony. Nie ma słów na opisanie, co się działo w duszy biedaka, gdy się przekonał wczoraj, że żona jego, niezadowolona ze stosunków utrzymywanych ze zdobywczym restauratorem, postanowiła zupełnie opuścić domowe ognisko i postanowienie to wykonała. Serce darło mu się w strzępy, ale miłość zwyciężyła. Przebaczył niewiernej i zdobył się na heroiczną odwagę poszukania jej, aby mimo zdrady, od niej doznanej, być jej oparciem i podporą w tym życiu, tak pełnem cierni i głogów. Gdzież jej miał szukać? Poszedł do uwodziciela i zamiast na objaśnienie trafił na wielki nóż kuchenny wymierzony mu w piersi przez strasznego sercobójcę. Byłby się na błyszczącym ostrzu przebił i tak skrócił nieszczęsne życie, gdyby nie żona restauratora pani Adolfowa, która zapalczywego Donjuana zawróciła z drogi do kryminału.

Senzacyę wywołał w małym światku dziewczęcym, a za pośrednictwem jego i w poważnem kole rodziców wypadek nagłej śmierci, który zaszedł wczoraj w pewnym, bardzo dobrze znanym pensyonacie lwowskim. W domu stwierdzono, że służąca 31-letnia Julia Ulmanówna w zupełnem zdrowiu położyła się onegdaj spać po godz. 11 w nocy, ale nazajutrz druga służąca znalazła ją w łóżku nieżywą. Można sobie wyobrazić popłoch, jaki powstał. Przybył lekarz dr. Rosner i skonstatował urzędownie, że śmierć przyszła do Julii wprawdzie nagle i niespodziewanie, ale z naturalnych przyczyn nastąpiła. Nie ma mowy o samobójstwie, chociaż przed sekcyą nie można oznaczyć jej rodzaju.

Rodzime Affendakisy włamały się onegdajszej nocy do galanteryjnego sklepu p. B. Czajkowskiego w Rynku. Tak samo, jak w sklepie Ditmara przed kilku dniami, dobranym kluczem otworzyli drzwi sklepowe i wtargnąwszy do wnętrza, zrabowali złoty sygnet i kilkadziesiąt zł. gotówki.

Iwana Frankę, potwarcę plwającego jadem oszczerstwa i nienawiści na największego naszego poetę, postanowił wydział towarzystwa historycznego lwowskiego na ostatniem posiedzeniu jednomyślnie wykluczyć z grona członków towarzystwa.

Rozprawa sądowa przeciw 29 Dawidowianom, oskarżonym o zabójstwo, ciężkie okaleczenie i gwałt publiczny naznaczoną została na 28 bm. przed radcą Chylińskim, który będzie musiał blisko stu świadków przesłuchać.

Lokator w areszcie. Dr. Paweł Sas Dubanowicz, osobistość znana we Lwowie, przebywa od paru miesięcy w Brzuchowicach, najął jednak skromne mieszkanko we Lwowie na ul. Szeptyckich l. 53 u p. Stanisława B. Zachorowawszy i zniewolony wskutek tego do przebywania poza Lwowem. Dr. Dubanowicz zapomniał o obowiązkach lokatora i nie płacił komornego. Gospodarz tedy „wziął“ zaskarżył doktora do sądu i uzyskał zajęcie jego ruchomości. Przed dwoma czy trzema dniami doktor wrócił do Lwowa, a ponieważ było mu potrzebne natychmiast obszerniejsze mieszkanie, postanowił boz zwłoki wywieść lary i penaty z dawnej siedziby — czuwał jednak gospodarz i pokrzyżował zamiary nieopatrznego lokatora. Oświadczył mu, że na wywiezienie sprzętów nie pozwoli.

Darmo się doktor składał i ofiarował na razie gotówką 20 zł. i zastaw na bibliotece wcale zasobnej i cennej, gospodarz nie ustąpił, żądając koniecznie pieniędzy lub wszystkich sprzętów. Doktor, nieważając na to, sprowadził pegaza, zaprzężonego w wehikuł do przewożenia lokatorskich larów i penatów i wydawał właśnie rozkazy do emigracyi, gdy nagle gospodarz zjawił się pod drzwiami w towarzystwie kilku pomocników i po krótkiej wymianie zdań odsunąwszy lekko doktora od drzwi, zawarł je i zamknął na klucz z zewnątrz, dołożywszy groźbę wyliczenia krnąbrnemu lokatorowi stu batów.

Uwięziony doktor wpadł w nastrój melancholijny, potem w gniew, a potem na myśl otworzenia okna i wołania rozpaczliwym głosem o pomoc. Długo niosło echo głos jego bez skutku, ale ponieważ nawet we Lwowie systematyczny krzyk doprowadzić musi do rezultatu, więc i w tym wypadku zjawiło się dwóch Samarytaninów, którzy doktora uwolnili i dali mu tym sposobem możność pobiec na inspekcyę policyjną i pro aeternam rei memoriam złożyć opis faktu w annałach tej instytucyi.

Wylosowanie sędziów przysięgłych. Na najbliższą kadencyę rozpoczynającą się z d. 6. czerwca. wylosowano następujących sędziów przysięgłych głównych:

Nawrockiego Piotra, Ramułta Balduin Ludwika, Kozłowskiego Władysława, Sawczyńskiego Jana, Wczelaka Józefa, Kauczyńskiego Jana. Dra Szłupa Jakóba. Iwanickiego Józefa, Swaczyna Franciszka, Grabińskiego Józefa, Bartkowskiego Adama, Langa Leopolda, Wiewiórskiego Jana, dra Goldfarba Leona. Lewakowskiego Aleksandra, Barącza Samuela, Szkowrona Alberta, Kleina Roberta, Dolińskiego Feliksa, Szyszyłowicza Ignacego, Lama Henryka, Rosenstreicha Salamona, Dra Jana hr. Drohojowskiego, Bałtarowicza Jana, Dra Piotrowskiego Gustawa, Bilińskiego Edmunda, Schofera Franciszka, Nowakowskiego Mieczysława, Bogdanowicza Henryka, Gruszewskiego Eugeniusza, hr. Lanckorońskiego Zbigniewa, Prebendowskiego Ludwika, Karlsbada Izydora, Adamowicza Konstantego.

Jako przysięgłych zastępców wylosowano: Kormana Samuela, dra Głuchowskiego Mieczysława, dra Dursta Adolfa, Walichiewicza Michała, Fridricha Edwarda Gustawa, Lissa Karola, Dra Löwensteina Nathana, Bergrüna Edmunda, Mazura Dawida.

Zwłoki dziecięcia płci żeńskiej znaleziono dzisiaj przed południem na dziedzińcu realności pod l. 7 przy ul. Pod dębem. Na szyi dzieciątka znajdował się zadzierżgnięty sznurek i znak w ciałku, widocznie więc dziecko ktoś zadusił.

Gniazdo złodziejskie, mieszczące się na uboczu w założonej szopie za rogatką Gródecką, wytropił ajent policyjny Baziuk. Dzisiejszej nocy przychwycono całe towarzystwo, nie mniej nie więcej, jak 25 niebezpiecznych, notowanych, od dawna poszukiwanych złodziei.

Wypadek czy samobójstwo? Kamienica przy ul. Gipsowej l. 4 ma tę właściwość, że w jej piwnicy znajduje się formalny staw, na przeszło metr głęboki. Dziś rano o godz. 7 jeden z domowników przechodząc koło zatopionej piwnicy spostrzegł na wodzie czerwony fartuch... Zaciekawiony tem, chwycił zań. Jakież było jego przerażenie, gdy za fartuchem wyciągnął zwłoki służącej właścicielki domu Teresy Władzik. Czy Władzik, młoda, 23-letnia dziewczyna, rzuciła się z umysłu do wody, czy wpadła do niej przypadkiem, nie wiadomo. Władzik nigdy nie zdradzała się z zamiarem samobójstwa. Śledztwo w toku.

Mianowania.

Lwowski wyższy Sąd kraj. zamianował askultantami praktykantów, Stanisława Wojciecha, Dyduszyńskiego, Władysława Kuzińskiego, Jana Wisłockiego, Henryka Gwidona Korzeniowskiego, Tadeusza Potockiego i Franciszka Aleksandra 2 im. Kratochwila, tudzież aplikanta konceptowego Wydziału krajowego Stanisława Ziołkowskiego.

Prezydent wyższego Sądu kraj. we Lwowie zamianował Apolinarego Koczerskiego w Żółkwi, adjunktem urzędu ksiąg grunt. przy lwowskim sądzie kraj.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł prowadzącego księgi gruntowe Jana Świdzińskiego z Chodorowa do Żółkwi i zamianował kancelistę w Stryju Józefa Filara prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie pow. w Chodorowie.

Z armii. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali Bron. Porycki we Lwowie, Stan. Poźniak w Krakowie, Ludwik Huppert 10 pp., Edw. Pivel we Lwowie. Przeniesieni kapitan rach. Dawid Spunberg z 45 pp. do 11. p. art. W stan spoczynku przeniesiony Kar. Bartosch z magazynu łóżek we Lwowie.

Zmiana własności. Od Mikołaja Grossul Tołstoja Rosyanina nabył na własność Mieczysław z Polkowa Konopacki dobra Berezowice w powiecie Zbarazkim położone, w obszarze 940 morgów.

Dobra Dobrosin z przynależnościami, własność pana Jana Urbańskiego, nabył p. dr. Antoni Borzemski z Łukawca.

Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na sobotniem zgromadzeniu wybrała jednomyślnie pierwszym dyrektorem p. Zenona Słoneckiego, zastępcą dra Franciszka Paszkowskiego. Nadto uchwaliła jednomyślnie przedstawić walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia jako prezesa rady nadzorczej p. Józefa Męcińskiego, jako wiceprezesa zaś 12 głosami na 22 głosujących p. Włodzimierza Gniewosza.

Cały majątek ziemski ś. p. Stefanii Przedrzymirskiej został sprzedany na licytacyi Nabył go brat zmarłej. Tak fundacya liceum dla kobiet w Przemyślu, która miała powstać z majątku ś. p. Stefanii Przedrzymirskiej, została unicestwioną.

Wycieczki na Zielone Święta. Czarnohorski Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego urządza wycieczkę dla pieszych turystów ze stacyi kolejowej Worochty w dniach 6 i 7 Czerwca na górę „Kitulówka“ (1382 m.) z uroczym widokiem na dolinę czarnego Czeremoszu, Żabie, dolinę Prutu i Czarnohorę, w dniach 13 i 14 Czerwca zaś na górę „Kukuł“ (1542 m.) z widokiem na Czarnohorę i dolinę Prutu w Galicyi tudzież na dolinę Czarnej Cisy na Węgrzech. Wycieczka na oba szczyty trwa po 4 godziny w górę a po 3 z powrotem.

Zarząd towarzystwa daje w pierwszym dniu wycieczki (6 i 13) podwieczorek, wieczerzę z herbatą i nocleg w dworku czarnohorskim w Worochcie, a w drugim dniu (7 i 14) śniadanie. Prowiant w góry na dni 7 i 14 Czerwca bierze każdy turysta z domu z sobą.

Udział mogą wziąć także osoby niebędące członkami towarzystwa. Opłata dla nich wynosi za nocleg i jadło 3 zł. dla członków tow. 2 zł. dla młodzieży szkolnej 1 zł. 50 ct. od osoby. Zgłoszenia i przekazy pocztowe trzeba przesyłać do Czarnohorskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Kołomyi najpóźniej do 3 i 10 czerwca br. włącznie.

Turyści zwidzą: Rebrowacz, Doszczenkę, Worochteński, dolinę Ardżełuży, Kiczerę. Program rozdaje oddział.

Ubranie zaleca się wziąć wełniane. Jako prowiant biorą zwykle turyści oprócz chleba i bułek wyroby masarskie, sery, masło i twarde jaja, jeżeli nie mają sposobności z domu zaopatrzyć się w smażone kurczęta, huzarską lub cielęcą pieczeń. Czerwone wino dłużej się trzyma niż białe. Pakuneczek prowiantu, który turysta sam nieść będzie, nie powinien na 7 godzin wycieczki więcej ważyć niż 1 klg.

Ciekawy objaw. Samborscy prawnicy żydzi powiedzieli sobie że „od dłuższego już czasu lwowski wyższy sąd krajowy konsekwentnie pomija praktykantów sądowych żydów w nominacyach na auskultantów sądowych — praktykantów nieżydów, mających tylko dwa egzaminy państwowe, zaraz po sześciu tygodniach praktyki mianuje auskultantami z adjutum — praktykanci żydzi, wykazujący wszelkie warunki ustawowe, mimo powszechnie uznanej pilności, pracowitości i sumiennego wykonywania obowiązków, całymi miesiącami ba nawet latami daremnie czekać muszą na nominacyą“.

Przyjąwszy tedy powyższe twierdzenie za prawdę, postanowili wypowiedzieć wojnę takiemu rzekomemu systemowi, rzekomo ich krzywdzącemu i postanowili zwołać podczas Zielonych Świąt (dnia 6 i 7 Czerwca 1897) do Lwowa ogólny wiec praktykantów i askultantów sądowych oraz kandydatów adwokackich i notaryalnych wyzn. mojż. ze wschodniej Galicyi. Wiec ten ma obmyśleć środki, jakby krzywdzie żydów zapobiec, czyli jakby poprowadzić należało walkę z krajowym wyższym sądem lwowskim. Na odezwie, wydanej z Sambora dnia 20 bm. podpisami są: dr. Maurycy Pachtman, dr. Abraham Reiter, dr. Salomon Keimberg, Marek Spindler, koncypienci adwokaccy; Oskar Reizes praktykant sądowy.

Powyższy objaw jest dowodem, że wyznaniowy antagonizm rozszerza się między żydami, nawet wykształconymi. Najgorzej na tem wyjdą naturalnie sami żydzi, ale niemało strat ponieść będzie musiało także całe społeczeństwo, w którem i tak dużo czynników propaguje wojnę zamiast pokoju.

Emigracya ludu ruskiego nie ustaje. Z najżyźniejszych okolic Podola, jak r Paniowiec, Germakówki, Krzywcza i Niwry kilkadziesiąt rodzin opuściło ubiegłego tygodnia swą siedzibę, aby przenieść się do Kanady.

Samobójstwo czy morderstwo Adolf Kuhnen właściciel drogueryi w Stanisławowie, wyjechał przed kilku dniami do Wojniłowa, gdzie był właścicielem apteki, którą wydzierżawił. Tam załatwiwszy rachunki z dzierżawcą swej apteki, po kolacyi wrócił do swego mieszkania, a poczuwszy bole żołądka, począł wołać o pomoc twierdząc, że jest otrutym. I rzeczywiście mimo nader szybkiego ratunku lekarza, wkrótce życie zakończył. Druga wersya — jak pisze *Kuryer Stanisławowski* — o śmierci śp. Kuhnena, jest iż tenże będąc w bardzo złych stosunkach majątkowych, przez zażycie trucizny sam sobie życie odebrał

Nowy dyrektor bukowińskich domen. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Obecne rządy naczelne na Bukowinie przyniosły do kraju wiele nowych ludzi, oczywiście Niemców i Czechów z Zachodu, co wielce przypomina politykę śp. Józefa II i tendencye dzisiejszych nacyonał-Niemców austryackich. Po ustąpieniu radcy dworu Wisłockiego z posady dyrektora domen gr.-or. funduszu religijnego, rząd — rzecz zastanawiająca — nie mógł znaleźć pomiędzy krajowymi urzędnikami ani jednego człowieka, któryby potrafił zająć to stanowisko i musiał uprosić aż rządcę dóbr pewnego hrabiego niemieckiego, aby przybył na Bukowinę i został dyrektorem dóbr oryentalnych! Gdyby nie okoliczność, że w dobrach hr. Thurn-Valsassina znajdował się zarządca lasów i dóbr p. Józef Ullmann, Bukowina byłaby pozbawioną dyrektora dóbr gr.-or. funduszu religijnego. Cały sztab urzędników państwowych tego funduszu dowiedział się obecnie, że dyrektorem mianowany został wymieniony wyżej plenipotent hr. Thurn-Valsassina. Nie mamy zamiaru dotykać osoby i zdolności nowego dyrektora, ale nie ubliża mu, jeżeli powiemy, że podobna nominacya jest możliwą jeszcze tylko na Bukowinie.

Zaburzenia antysemickie w Algierze. Z Oran donoszą pod 21. bm. Od dwóch dni mają tu miejsce zaburzenia antysemickie. Dotąd aresztowano 19 osób. Garnizon skonsygnowany. Dnia 21. bm. rozgorączkowanie ludności chrześcijańskiej wzrosło. Niejaki Mardocheus, żyd, strzelił z okna swego domu w tłum i ranił śmiertelnie jedną osobę. Aresztowano go. Od strzałów rewolwerowych kilka osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. W sąsiedniej miejscowości Cassaigne wybuchły również antysemickie zaburzenia. Arabowie splądrowali kilka żydowskich sklepów.

Pisma paryskie donoszą, że rozruchy antysemickie wybuchły prócz w Oran także w wielu pobliskich miejscowościach i w Mortaganom, gdzie przybrały największe rozmiary. Bandy arabskie, korzystając z tych zaburzeń, podsuwają się pod większe nawet miejscowości, czekając chwili odpowiedniej do napadu. Wojsko wszędzie skonsygnowano.

Testament ks. d'Aumale. Zmarły książe przekazał testamentem ks. Orleańskiemu dominium Eu i papiery wartościowe przynoszące 1 milion funtów rocznych procentów. Siostrze swej, księżnej Aosta, pozostawił posiadłości swe w Sycylii i rentę 100.000 fr., tyleż ks. Orleańskiemu Braganza, synowi hr. Eu. Książe Jan, drugi syn ks. de Chartres, otrzymuje rozległe dominium Nouvion-en Thiérarche z tytułem ks. de Guise. Morganatyczna żona zmarłego, hrabina de Clinchamp ma pobierać 36.000 fr. rocznej renty. Deponowane w Londynie papiery wartościowe w sumie 15 milionów fr. przekazał zmarły synowi swej siostry ks. Ferdynandowi bułgarskiemu, którym opiekował się po ojcowsku.

Kradzież dyamentu. Z Kalkuty donoszą: W Haiderabad ze skarbca skradziono słynny dyament, w miejsce którego pozostawiono fałszywy. Kradzież wywołała wielką senzacyę. Nizam w Haiderabad miał zamiar ofiarowania tego dyamentu angielskiej królowej w dniu jej jubileuszu.

W salonie paryskim wielki złoty medal otrzymał w tym roku Francuz Harpignies za pejzaże.

XIII Walne zgromadzenie tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie 6 i 7 czerwca.

Sztuki piękne.

Z teatru. Chrzest świateł kinkietowych brała wczoraj na lwowskiej scenie trójaktowa sztuka p. Grabowieckiego, zatytułowana „Towarzyszki Życia“. Są to trzy obrazy życia naszych tj. lwowskich artystów. Są tam aktorzy, śpiewacy, malarze, aktorki — i żony. O nie właśnie chodzi. Sztuka jest właściwie galeryą rozmaitych typów żon, czyto legalnych, czy też domniemanych, dzielących życie i zatruwających je pracownikom w dziedzinie sztuki.

Zaletą premiery jest jej pomysł i śmiałość, z jaką autor podjął się zadania, aby przedstawić na scenie kawałek życia najbliższego nam otoczenia. Zaleta, a raczej zalety te z dodatkiem efektownego układu sztuki, wynagradzają w znacznej mierze jej wady. Słabą stroną „Towarzyszek Życia“ to młodość i zawód ich autora.

Zawód aktorski pozwolił mu obmyśleć sceny istotnie pełne efektów jędrne i silne, ale ten sam zawód nie dał mu obrobić po literacku rzeczy, naszkicowanej grubymi liniami. Całość wskutek tego zanadto wygląda na dekoracyę, a zamało na prawdę, w każdym razie jednak dowodzi, że autor będzie pisał doskonałe sztuki, jeżeli tylko nie zbraknie mu wytrwałości do wykończania pomysłów aż do szczegółów.

Osób w sztuce występuje wiele, ale wszystkie raczej tylko epizodycznie. Jedynie panna Czaplińska miała rolę wybitną i wraz z partnerem swoim p. Żelazowskim grała koncertowo. Rolę tę, trochę nienadającą się do rodzaju jej talentu, objęła w zastępstwie pani Stachowiczowej. Pani Bednarzewska i pna. Gromnicka stworzyły doskonałe typy. Świetnie grała dziewczynę wiejską panna Rybicka.

Publiczności zebrało się w teatrze niewiele, ale ci co byli nie skąpili oklasków ani aktorom ani autorowi.

Z teatru. Pełna wzruszających efektów sztuka D'Ennery'ego „Dwie sieroty“, przeznaczona dla łaknącej wrażeń publiczności niedzielnej, nie zapełniła zupełnie sali teatralnej. Pomimo tego gra artystów, których na widok zapełnionego teatru ożywia zapał i werwa, nie pozostawiała nic do życzenia.

P. Gostyńska jako matka Frochard była znakomitą, a p. Wysocki jako jej syn, pokraka, rywalizował szczęśliwie z kreacyą nieodżałowanej pamięci Łucyana Kwiecińskiego. Panna Czaplińska pobudzała grą swoją audytoryum do ciągłych oklasków, a panna Gromnicka potrafiła wysunąć na pierwszy plan niewielką rolę Marty, wlewając w nią spory zasób uczucia, a nawet siły dramatycznej. Nie potrzebujemy podnosić gry p. Cichockiej i p. Woleńskiego, którzy stwarzają ze swych ról skończoną całość.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 24. maja.

Na konferencyi pomiędzy rządem a przywódcami klubów prawicy postanowiono, aby na dzisiejszem posiedzeniu Izby jeden z członków konserwatywnej wielkiej własności podniósł wniosek Daszyńskiego, by posiedzenia komisyi dla legitymacyi wyborów odbywały się publicznie. Ponieważ jednak głosowanie nad tym wnioskiem, pozostawione zostało do woli każdego posła, przeto wniosek ten zostanie odrzucony, ponieważ przeciw niemu głosować będą Polacy, młodoczesi i katolickie stronnictwo ludowe.

W kołach prawicy sądzą, że opozycya zadowoli się tą koncesyą, lewica jednak jest zdecydowaną nie dopuścić nawet do pierwszego czytania któregokolwiek przedłożenia rządowego, dopóki wszystkie wnioski nagłości nie zostaną załatwione.

Posiedzenie dzisiejsze Izby zapewne znów będzie awanturnicze i nie jest wykluczone, że już dziś posłowie będą mogli rozjechać się do domu.

Wiedeń d. 24 maja.

Prezydent Izby posłów, dr. Kathrein, zemdlał dzisiaj rano w swoim biurze w parlamencie. Lekarze posłowie Jarosiewicz i Dworak, udzielili prezydentowi pomocy lekarskiej, poczem przyszedł do siebie.

Wiedeń d. 24 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przewodniczy wiceprezes Dawid Abrahamowicz. Zawiadomił on zebranych, że prezydent Kathrein nagle zachorował, poczem poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego posła Hofbauera. Izba wysłuchała stojąc tej przemowy.

Wiedeń d. 24 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęła lewica obstrukcyę w ten sposób, że żądała imiennego głosowania przy każdej z bardzo licznych, petycyj, które odczytywano na początku posiedzenia.

Telegramy z placu boju.

Berlin d. 24 maja

Post donosi, że płynący pod turecką banderą statek, został, pomimo zawieszenia broni, pod Platamaną zatopiony. Złożona z 5 ludzi osada utonęła.

Wedle nadeszłych tu z Aten wiadomości, lud już pojął, że dynastyę utrzymać należy. Interwencya cara u sułtana wiele się przyczyniła do uspokojenia, wszelako panuje wielka obawa, że w zdemoralizowanej klęskami armii pojawi się duch buntowniczy.

Ateny d. 24. maja.

Jeden batalion i jedna baterya gdzieś przepadły bez wieści.

Wielkie tu pokładają nadzieje w misyi ks. Janusza duńskiego (brata króla duńskiego i carowej wdowy a stryja króla greckiego), którego brat wysłał do Petersburga, aby u cara pomyślne warunki wyjednał dla króla Jerzego.

Ateny d. 24 maja.

Linia neutralna już została ustanowiona. Obie armie cofnęły się po za tę linię o 800 metrów.

Edhem basza został upoważniony do bezpośredniego rokowania z Grecyą o warunki pokoju.

Kanea d. 24. maja.

Pułkownik Staikos z resztą wojsk greckich opuścił Kretę.

Rzym d. 24. maja.

Pomiędzy zranionymi pod Domoko znajdują się 16-letni syn, Ricciota Garibaldego, korespondent *Tribuny* i jeden ksiądz włoski z Medyolanu, który służył jako ochotnik.

Wiedeń d. 24. maja.

Wedle doniesień z Aten, położenie dynastyi ma być wielce ponure. Na królewicza następcę zwalają winę całego nieszczęścia, a królowi wytykają, że się nie udał do armii. Mocarstwa postanowiły bezwarunkowo chronić członków dynastyi i dlatego to austryackiemu okrętowi wojennemu kazano pospieszyć z Saloniki do Faleronu (drugi port ateński), i rząd grecki 800 żandarmeryi powołał z placu boju nazad do Aten. Rodzina królewska będzie ocaloną, a czy i dynastya, to pytanie.

Konferencya w sprawie zawarcia pokoju, odbędzie się w Konstantynopolu, dokąd wezwano Grecyę, aby jednego dyplomatycznego i jednego wojskowego przedstawiciela przysłała.

Ateny d. 24 maja.

Rząd tutejszy skutkiem wezwania Edhema baszy o prowadzenie rokowań pokojowych bezpośrednio z nim, oświadczył reprezentantom mocarstw, że ponieważ Grecya powierzyła swe interesa mocarstwom, przeto nie widzi powodu wdawać się sama w bezpośrednie rokowania.

Konstanstynopol d. 24 maja.

Wedle raportów Edema baszy, wynosi cały łup wojenny, zdobyty na Grekach w Larissie, Volo, Farsalosie i Domokosie 17 armat, 34.318 pocisków armatnich, 95 wozów z amunicyą, 96 furgonów, 3.169 karabinów, 12.334 skrzyń naboi karabinowych i wiele innego materyału.

Z Ueskuebu donoszą, że przed ogłoszeniem irade sułtańskiego o zawieszeniu broni wysłano stamtąd 1.357 ochotników na pole walki.

Berlin d. 24 maja.

Post donosi: Na ostatniej naradzie gabinetowej u sułtana, na którą także naczelnika duchowieństwa mahometańskiego powołano, kazał sułtan odczytać obszerny program reform, który natychmiast po zawarciu pokoju ma być przeprowadzony, czem się zamknie drogę mocarstwom, które polują na lada pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy Turcyi.

Dalej donosi *Post*: Dowiadujemy się z dobrego źródła wiedeńskiego, że Porta poprzestanie na 5 do 6 milionach ft. tur. kontrybucyi, zmianie kapitulacyj i traktacie względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Na ustanowienie międzynarodowej kontroli nad finansami Grecyi zgodzi się Tur-

cya, wiedząc jak się na Grecyę spuścić nie można, tylko pod warunkiem najpewniejszych gwarancyj co do wypłaty odszkodowania wojennego. Co do regulacyi granicy gotowa Turcya przyjąć jeden z wnoszonych w roku 1880 projektów, i zamieszkałą przez samych Greków część Epiru odstąpić Grecyi, natomiast chce zatrzymać Tessalię, w której dotychczas jeszcze bardzo wielu mahometan mieszka.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24 maja.

Na torze wyścig. cyklistów spaliły się trybuny i loże dworskie. Dzisiejsze wyścigi zostały odwołane. Trybuny podpalił jeden dozorca z zemsty za to, że mu przeszkodzono w popełnieniu samobójstwa.

Praga d. 24 maja.

Zwołane przez niemieckich studentów zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniom językowym, na którem mieli przemawiać Schoenerer i Iro, zostało przez policyę zakazane, ponieważ studenci tylko za zezwoleniem rektora mogą zgromadzenia odbywać.

Cieplice d. 24 maja.

Kopalnie Kuttowenka zupełnie się spaliły.

Madryt d. 24 maja.

Krizis ministeryalna jest nieuniknioną.

Oedenburg d. 24 maja.

Pomnik Stefana Szecheniego został wczoraj w obecności ministra spraw wewnętrznych odsłonięty.

Kopenhaga d. 24 maja.

Nowy gabinet z dotychczasowym ministrem spraw wewnętrznych Hoeringem jako prezydentem ministrów został złożony.

Rzym d. 24. maja.

Gazz. dell Popolo donosi: „W domu podrzutków u St. Annunziata w Neapolu skonstatowała ankieta, że na 190 dzieci, króre tam w niespełna dwóch latach oddano, tylko jeszcze trochę żyje, reszta zaś zmarła albo znikła. Sprawą ta przybierze ogromne rozmiary, ponieważ pewni politycy są w nią wplątani". Dzienniki neapolitańskie potwierdzają tę straszliwą wiadomość; jeden z nich donosi, że w tym domu 85 prc. dostawionych dzieci zmiera. Rząd z całą bezwzględnością postąpi.

Dział ekonomiczny.

— **Stan urodzajów** w ogóle dosyć dobry — jak pisze *Rolnik* — tylko żyto ozime obrzednie i nie zapowiada zbyt wysokiego plonu. — W pasie podgórskim lepsze. Pszenica prawie wszędzie dobra i bujnie rośnie, toż samo i zasiewy zboża jare, o ile ich zasiewy pokończono, co jednak z powodu ciągłej wilgoci nie wszędzie się dało. W pasie Karpat dopiero około 15. maja zasiewają jare żyto i pszenicę. Zewsząd słychać skargi na zbytnią wilgoć, deszcze i opóźnienie uprawy wszystkich okopowych. Ziemniaki mało gdzie ukończono sadzić, tam gdzie je wcześniej posadzono, w ziemię ciężką, zamokrą, wygniły miejscami, np. w Cieszanowskiem i koło Jaworowa. Chwasty się ogromnie rozwijają wszędzie. Wyjątek stanowi tylko Podole właściwe. Z okolicy Tarnopola, Zbaraża, Podhajec, Czortkowa, Borszczowa i Zaleszczyk donoszą, że pogoda w maju bardzo sprzyjająca rozwojowi wegetacyi i tam też roboty wiosenne na czas pokończono. W czortkowskiem nawet w ostatnich czasach zaczynało być zbyt sucho. Grad przeszedł w dniach 9. i 10. bm. w okolicy Krasnego, Bóbrki i Sokala, ale nieszkodliwie.

Z Lwowskiego piszą: „Zasiewy jare wyjątkowo tylko na gruntach wyżej położonych, suchszych ukończono. Natomiast na niższych gruntach dotychczas tak mokro, że o uprawie mowy nie ma. Ziemniaki, których sadzenia także dotychczas nie ukończono — nie obiecują wiele. Posadzono je w zbyt mokrą, przeważnie nieprzygotowaną należycie rolę, a ciągłe deszcze przybiły ziemię zbytnio. W wielu miejscowościach stoją łąki pod wodą, ulewy uszkodziły kwiat na drzewach owocowych. Pszenica z powodu ciągłych deszczów bardzo zachwaszczona, również przeszkadzają deszcze w plewieniu. Buraki zarastają bardzo, na kapustę mała nadzieja, bo rozsada nie dopisała. Na chmielu już pojawia się pleśń. Wcześnie zasiane owsy i jęczmiona bardzo pięknie wyglądają. Stan dróg przerażający, wywóz obornika pod jare uprawy, wskutek tego stanu dróg, nadzwyczaj utrudniony i z tej przyczyny cena najmu ciągłego podskoczyła do niepraktykowanej dotychczas wysokości, bo włościanie, którzy nie mają własnych koni, płacą wobec spóźnionej pory po 3 złr. dziennie za najem ciągły".

— **Stan urodzajów na Bukowinie.** Oziminy, z wyjątkiem rzepaku zimowego, przedstawiają się wogóle dość dobrze, w niektórych okolicach nawet bardzo dobrze. — Siejbie wiosennej stanęła na przeszkodzie chłodna i mokra pora. Roboty około owsa i jęczmienia ukończone, ale sadzenie kartofli, a zwłaszcza kukurudzy postępuje bardzo powoli. Przeorane pola rzepaku zasiano jęczmionami, częściowo zaś obrócono pod kartofle. — Rośliny pastewne wyglądają zadowalająco, a w okolicach, gdzie nie było zbytnich deszczów, nawet wcale bujnie. — Drzewa owocowe kwitły obficie ale wiązaniu się owoców bardzo przeszkadza chłodna i mokra pora dni ostatnich.

— **Stan urodzajów w Rumunii.** Jakkolwiek wogólności kwiecień był więcej chłodny niż ciepły, to jednak wegetacya przedstawia się pomyślnie z wyjątkiem okolic, gdzie panowały dłuższe ulewy. Z kilku stron donoszą o gradach i powodziach. Ogólnie biorąc, rolnicy rumuńscy spodziewają się lepszego żniwa, niż w roku ubiegłym. Skutkiem dżdżystej pory, nie skończono jeszcze siejby wiosennej, ale też w kilku powiatach rozpoczęto już roboty około kukurudzy.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń d. 24. maja.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·25, węg. zakład kredytowy 398·50, anglobanki 161·—, lenderbanki 241·75, koleje państwowe 353·37, elbethal 267·—, akcye tytoniowe 164·—, alpiny 95·80, losy tureckie 57·90, unionbanki 301·50, ruble 127.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 maja.

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwoździa, J. Rokawski z Hermanowic, M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. Zawisza z Polski, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. K. hr. Firmian z Gródka, dr. R. Mayer dr. Reisch, dr. Widmer i E. Bugno z Wiednia.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. L. Starowiejski z Bohorodczan, dr. Jurkiewicz z Stanisławowa, P. Schnürch z Czerniowiec, J. Bauer z Przemyśla, O. Braffowie z Brodów, M. Ameisen z Krakowa, J. Reisberg z Tarnopola, Ilja von Gurland z Odessy, J. Hoffmann z Berlina, A. Scharf z Dobromila, J. Hassowski z Pragi, Z. Kupfer z Poznania, G. Piotrowski z Żółkwi, A. Ziębicki z Nowego Sącza, G. dr. Schwabe, G. Payerowie, H. Holdengraber, J. Markus i F. Bude z Wiednia, F. Kapelusz z Brodów, J. Sobelsohn z Tarnopola.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Nr. 2955.

AVISO.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Lemberg: 11 700 Kubikmeter hartes Brennholz und 5.200 Metercentner Steinkohle (Myslowitzer-Prima Würfelkohle Nr. 2);

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Czernowitz: 7000 Kubikmeter hartes Brennholz;

III. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Stanislau: 5.400 Kubikmeter hartes Brennholz und 1.700 Metercentner Steinkohle (Myslowitzer-Prima-Würfenkohle Nr. 2);

IV. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Złoczów: 2.800 Kubikmeter hartes Brennholz und 1.300 Metercentner Steinkohle (Myslowitzer-Prima Würfelkohle Nr. 2);

V. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Tarnopol: 4.300 Kubibmeter hartes, dann 500 Kubikmeter weiches Brennholz;

VI. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Żółkiew: 2000 Kubikmeter hartes Brennholz.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

Nr. 2955.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy zakupi zwyczajem kupieckim.

I. Dla wojkowego magazynu żywności we Lwowie 11.700 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego i 5.200 cetnarów metrycznych węgla kamiennego;

II. Dla wojskowego magazynu żywności w Czerniowcach: 7.000 m. k. twardego drzewa opał.;

III. Dla wojskowego magazynu żywności w Stanisławowie: 5.400 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego i 1.700 cetn. metr. węgla kamiennego;

IV. Dla wojskowego magazynu żywności w Złoczowie: 2·800 m. kubicznych twardego drzewa opałowego i 1.300 cetnarów metrycznych węgla kamiennego;

V. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Tarnopolu: 4.300 m. kubicznych twardego i 500 m. kubicznych miękkiego drzewa opałowego;

VI. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Żółkwi: 2000 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego. — Dostawić się ma:

Im Monate / W miesiącu			in Lemberg we Lwowie: hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	in Lemberg we Lwowie: Stein- *) kohlen / węgla kamiennego	in Czernowitz w Czerniowcach: hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	in Stanislau w Stanisławowie: hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	in Stanislau w Stanisławowie: Steinkohlen / węgla kamiennego	in Złoczów w Złoczowie: hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	in Złoczów w Złoczowie: Steinkohlen / węgla kamiennego	in Tarnopol w Tarnopolu: Brennholz / drzewa opałowego: hartes / twardego	in Tarnopol w Tarnopolu: Brennholz / drzewa opałowego: weiches / miękkiego	in Żółkiew w Żółkwi: hartes Brennholz / twardego drzewa opałowego	Anmerkung / Uwaga
			Kubikmeter / metrów kubicznych	Metercentner / cetnarów metrycznych	Kubikmeter / metrów kubicznych	Kubikmeter / metrów kubicznych	Metercentner / cetnarów metrycznych	Kubikmeter / metrów kubicznych	Metercentner / cetnarów metrycznych	Kubikmeter / metrów kubicznych	Kubikmeter / metrów kubicznych	Kubikmeter / metrów kubicznych	
August	Sierpniu	1897	3000	1000	700	1000	—	700	200	1000	—	1000	
September	Wrześniu	1897	300	400	1100	900	—	500	100	1000	100	100	
October	Październiku	1897	200	300	1100	800	200	200	200	500	—	—	
November	Listopadzie	1897	1200	300	700	—	200	300	100	200	100	200	
December	Grudniu	1897	1300	400	—	1000	200	300	200	200	—	100	
Jänner	Styczniu	1898	1200	300	—	—	200	300	100	200	100	100	
Februar	Lutym	1898	1200	300	1100	1000	200	300	200	300	—	100	
März	Marcu	1898	1200	400	1100	—	200	—	100	300	100	200	
April	Kwietniu	1898	1300	300	600	700	200	200	100	300	—	100	
Mai	Maju	1898	200	600	600	—	300	—	—	300	100	—	
Juni	Czerwcu	1898	600	900	—	—	—	—	—	—	—	100	
Zusammen	Razem		11700	5200	7000	5400	1700	2800	1300	4300	500	2000	

*) Dem Militär-Verpflegs-Magazine im Lemberg, steht des Recht zu die für den Artikel „Steinkohle" festgesetzen zu ändern, doch darf hiedurch das Gesammt-Lieferquantum eine Änderung nicht erfahren.

*) Magazynowi żywności we Lwowie przysługa prawo zmiany rat co do węgla kamiennego według potrzeby pod warunkiem, że cała rozpisana ilość zmianie nie podlega.

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten, Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein impegno von 14 Tagen gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **21. Juni 1897 um 10 Uhr Vormittage** bei der **Intendanz des 11 Corps in Lemberg eingebracht werden.**

2. Die Verkaufsanträge können entweder **auf die ganze vorstehende Qualität** oder auch **nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes und der Steinkohlen hat **auf den ärarischen Holzplätzen** (Depots) nach Weisung des Verpflegs- (Filial) Magazins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen als hartes Brennholz: Roth- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen, dann Birken, als weiches Hotz: Fichten (Rothtannen), Weiss- oder Edeltannen, Föhren- (Kiefern) und Lärchenholz.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten oder weichen Brennholzes er abstellen wird. **Von der Steinkohle wird nur auf die Myslowitzer-Prima-Würfelkohle Nr. 2. reflectiert.** Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu spezificiren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bähnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind, als der Militär-Tarif.

Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz- oder Steinkohlen-Rate wird **die Zahlung beim bezüglichen Verpflegs-Magazine nach Massgabe des Usancenheftes geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss — wenn sie protokolierten Firmen sind von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichen Wege bei der Intendanz des 11. Corps in Lemberg**, rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind**, haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkaäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchem bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz und die Steinkohlen müssen die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene** Qualität haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte Usanzen-Heft Nr. 2.955 vom 15. Mai 1897 hingewiesen, von welchem je ein Pare bei der Corps-Intendanz, den Militär-Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, dann bei den Verpflegs-Filial-Magazinen in Tarnopol und Żółkiew, den Handels- und Gewerbekammern in Brody, Czernowitz und Lemberg, ferner bei der galizischen landwirtschaftlichen Gesellschaft in Lemberg und dem Landescultur-Vereine in Czernowitz aufliegt.

Diesbezügliche Informationen können auch bei den genannten Milit.-Verpflegs magazinen eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von 8 (acht) Kreuzern gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen im Verkaufsantrage beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfstall von der Intendanz des 11. Corps unter Nr. 2955 vom 15. Mai 1897 ausgefertigten und dem Verkäufer in vollem Umfange bekannte Unsanzen-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer Usance stattzufinde nhat. Jeder Offerent ist mit dem Momente der Überreichung seines Verkauf-Anfrages an die Bestimmungen dieses Usancenheftes schon gebunden.

9. Nachträglich, oder im telegraphischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.

10. Gemeinden, Producenten und landwirthschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, sowie bei der Intendanz des 11. Corps eingesehen werden können.

Lemberg, am 15. Mai 1897.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone poadnie cen sprzedaży, które nie powinne na krótszym terminie zobowiązywać **nad 14 dni**, mają być oddane najpóźniej do dnia 21. czerwca 1897 r. o godz. 10 przed południem w biurze **Intendatury 11 Korpusu we Lwowie.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość**, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładniej oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

3. Odstawa drzewa opałowege i węgla kamiennege ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być: jako twarde drzewo opałowe, drzewo bukowe, dębowe, grabowe, (Stein-, Zerr- und Weisseiche), brzozowe; albo jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i i modrzewiowe.

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki gatunek twardego albo miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić. Uwzględniane będą tylko oferty na węgiel kamienny z Mysłowic (tak zwane „Prima Würfelkohle" nr. 2.).

Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia; w takim razie musi prowenieneya pojedyńczych partyj o ile możności przez określenie miejsc dostawy b ć oznaczona.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rożmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów towarów przyrodniczych, zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego lub węgla kamiennego wypłaci odnośny magazyn zaopatrzenia wojska w żywność, należytość podług **ustanowień zeszytu warunkowego** (Usancen Heft.

5 **Każdy c. i k. intendaturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo o jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokółowaną firmą, przez Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendatury 11. Korpusu we Lwowie przed** rozprawą zostało.

6. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie intendaturze** — mają zapewnić spełnienie swych obowiązań **złożniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy pisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci, gminy, jakoteż towarzystwa rolnicze są co do dostawy **własnych** produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają przedłożyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnego pochodzi wytworu.

7. **Przepisane należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. Drzewo i węgiel kamienny musi być pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże jakoteż, wszelkich bliższych warunków mających służyć za podstawę po zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków** sprsedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) nr. 2955 z dnia 15. maja 1897 roku, z którego to zeszytu po jednym egzemplarzu w biurach intendantury 11. korpusu, w magazynach żywności we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, dalej w filjalnych magazynach żywności w Tarnopolu i Żółkwi, w Izbach handlowo-przemysłowych w Brodach, Czerniowcach i Lwowie w stowarzyszeniach gospodarczych w Czerniowcach i Lwowie się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w rzeczonych magazynach zaopatrzenia wojska, gdzie także mogą być wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnio do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży (Schlussbrief) nie umówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży (Usance-Heft) wystawionym przez intendaturę 11. Korpusu pod nr 2955 z daty 15. maja 1897 roku dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim. Każdy oferent jest z chwilą podania oferty postanowieniami wspomnianego zeszytu warunkowego związany.

9. Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

10. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze intendantury c. i k. 11 Korpusu we Lwowie, jak i w magazynach zaopatrzenia w żywności wojska we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Lwów, dnia 25. maja 1897.

Z c. i k. Intendantury 11. korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.